SARMACI I ROXOLANIE
w sztuce rzymskiej.

Referent
Dr. Piotr Bieńkowski
z Krakowa.

Kwestya starodawności Słowian w Europie była dotąd prawie wyłącznie ze stanowiska historycznego, geograficznego lub językowego roztrząsana; nad pierwotnością ich strojów, pomieszkań i tym podobnych cech etnograficznych i antropologicznych dotąd albo wcale się nie zastanawiano, albo czyniono to jednostronnie. Nie gotowe rezultaty, ale parę uwag nad tym przedmiotem, któryby nazwać można paleoetnografią, pragnie podać niniejszy wykład zajmujący się pytaniem, czy istotnie owe dwa szczepy sarmackie, których walki sztuka rzymska uwieczniła w marmurze a szczęśliwy przypadek dotąd zachował, Jacygowie, κατ' ἐξοχὴν Sarmatami zwani, zamieszkali w pierwszych wiekach naszej ery między Dunajem a Cisą, tudzież Roxolanie, koczujący w tym czasie między Dunajem a Dnieprem na wybrzeżach morza Czarnego — odznaczały się takiemi znamionami fizycznemi i kulturalnemi, któreby dzisiejsza, niestety nie dość rozwinięta etnografia i antropologia mogła uznać za wyłącznie lub przeważnie słowiańskie, — czy też może Słowian w innych plemionach nienazwanych a jednak w marmurze wyobrażonych upatrywać należy.

I.

Pomijając pomniejsze zabytki wcześnej lub zbyt późnej epoki, dobrze jest zwrócić się odrazu do jedynego wielkiego obrazu wojen Rzymu z Jacygami i Germanami, jaki nam zachowała kolumna Marka Aurelego w Rzymie, ukończona około

r. 193 po Chr., a wydana świeżo w pomikowem dziele E. Petersena i A. Domaszewskiego (Monachium 1896). Jak historya odróżnia wcześniejszą: »bellum Germanicum« (od 166 do 172) i późniejszą: »Sarmaticum« (173—180), tak i na kolumnie można odróżnić dwa główne typy: jeden germański występuje głównie w dolnej połowie, drugi sarmacki przeważa w górnej części.

Germanów odznaczają długie i wysokie czaszki, proste nosy, szerokie twarze, włos długi, spadający na czoło, broda pełna i krągła, osłaniająca także policzki. Natomiast Sarmaci mają czaszki raczej krótkie, z przodu niskie, na ciemieniu wysokie, nos nieco wklęsły o grubym końcu, kości policzkowe wystające, szczęki silne, prostokątne, tem widoczniejsze, że zarost nie pokrywa policzków, tylko podbródek i razem z wąsami spada w sztywnej klinowatej brodzie. Włos na głowie nie zbyt długi, najeżony. Obok tego typu jest drugi, również sarmacki, szlachetniejszy. Nos krótki, ale prosty z szerokim grzbietem, włosy nieco dłuższe, zaczesane do góry i jakby rozdzielone, cała postać delikatniejsza, mniej koścista.

Pod względem stroju Sarmaci i Germanie nie różnią się zasadniczo Strój celniejszych składa się z koszuli z długimi rękawami, z kubraka o krótkich rękawach przepasanego, płaszcza i spodni obwiązanych u dołu dokoła niskich trzewików. Prości mają to samo ubranie ale bez koszuli i bez kubraka, tak że tylko płaszcz spięty fibułą na prawem ramieniu pokrywa nagą górną część ciała. Głowa u nikogo nie nakryta. Strój kobiecy, jak wogóle cała kobiet powierzchowność, jest mniej charakterystyczna od męskiej. Na długiej po kostki koszuli z rękawami leży wierzchnia szata z półrękawami, tuż pod piersiami przepasana; płaszcz raz krótki, raz długi, czasem na głowę naciągnięty; włos rozpuszczony.

Także pod względem broni niema różnicy. Co więcej i budowa domów sarmackich i germańskich nie różni się zasadniczo. W przekroju krągłe lub owalne składają się z prostopadłych kołów lub pali związanych sitowiem; ściany ani wewnątrz, ani zewnątrz nieotynkowane, drzwi i dachy jużto namiotowe, już sklepione, mają tę samą konstrukcyę co ściany.

Germanie walczą często w pobliżu domów; uprawa ziemi gra u nich pewną rolę. Sarmaci tymczasem kryją się po bagnach, jeżeli zaś występują czasem w otwartem polu, to na chyżych koniach, atakują śmiało, ale równie prędko uciekają. Przeciwnie Germanie walczą przeważnie pieszo. Może w związku z tem pozostaje, że po stronie Sarmatów występuje po większej

części szlachta, natomiast między Germanami równie często walczą prości.

Jest niewątpliwą zasługą prof. Petersena, że pierwszy te dwa typy odróżnił i scharakteryzował; ale stanowczo postąpił stronniczo, dopatrując się zasadniczych różnic między Germanami a Sarmatami pod względem psychologicznym. Pierwsi — jego zdaniem — to najszlachetniejsze wzory męskiej urody i dzielności; nawet w nieszczęściu odznacza ich spokój i poczucie godności osobistej. Nie padają do nóg zwycięzcy, zachowują się jak równi z równymi. Na tem tle wspaniałości germańskiej smutnie odbija niewolnicza postać Sarmaty. Wrażliwy, namiętny, z ruchami przesadnie żywymi upada do nóg Rzymianina, całuje jego rękę, wyciąga kornie ramiona, tak że tylko broda sterczy z głowy wykrzywionej przestrachem.

Łatwo zrozumieć powód tej stronniczości. Jacygowie, to zdaniem niemieckich uczonych, Słowianie. Bardziej brodaty typ — to Czesi, mniej brodaci, delikatniejsi — to Polacy.

Tymczasem jeżeli bezstronnie przypatrzymy się reliewom, przekonamy się, że ta pozorna różnica w sposobie i ruchach polega nie na odmienności ras, ale zawisła od sytuacyi. Zwyciężeni Germanie stoją także kornie i całują ręce; zwycięzcy Sarmaci odznaczają się pewnością siebie i godnością.

Zresztą zachodzą poważne wątpliwości, czy Jacygów można uważać za Słowian. Wprawdzie brachicefalizm stanowi do dziś dnia jedyną prócz języka cechę wspólną narodom słowiańskim — i być może, że Jacygowie są podobni z twarzy do niektórych Czechów, znajomych prof. Petersena i Domaszewskiego, ale te względy nie wystarczają. Etnografia słowiańska nie zachowała ani śladu płaszcza i kubraka odpowiadającego jacygskiemu, podobne buty zachowały się wprawdzie dotąd u wielu plemion górskich i podgórskich, ale nie specyalnie słowiańskich. Domy jacygskie przypominają znajdowane w terramarach włoskich, tylko że tam były one pokryte strzechą. Najstarsze zaś chaty słowiańskie — o ile dotąd wiadomo — miały kształt prostokątny, nie okrągły. Gdy do tego dodamy, że i parę nazw osobowych jacygskich, które znajdujemy u Diona 71, 16 np. Banadaspus, Zanticus Sardonius, Farzoios nie noszą na sobie piętna słowiańskiego, rozsądniej będzie nie kusić się z obecnymi środkami o rozwiązanie kwestyi pochodzenia Jacygów.

II.

Podobnie się rzecz ma z Roxolanami, którzy wedle Tac. hist. I, 79, i Joseph. bell. Jud. VII, 4, 3. przekroczyli po trzykroć w zimie lat 68, 69 i 80 zamarznięty Dunaj i spustoszyli rzymską prowincyę Moesia inferior. Tacyt zachował nam dokładny opis ich uzbrojenia. Walczyli prawie wyłącznie konno: »Mirum dictu ut sit omnis Sarmatarum virtus velut extra ipsos nihil ad pedestrem pugnam tam ignavum; ubi per turmas advenere, vix ulla acies obstiterit«. A więc tak jak nasi husarze, do których i pod tym względem byli podobni, że cała ich postać a co więcej koń cały był zakuty w pancerz z łusek metalowych tak ciężki, że kto spadł z konia nie mógł się o własnej sile podnieść i był bezbronny, tem bardziej że tarczy nie nosili wcale, a jako broni używali lancy i długiego prostego miecza.

Z tym opisem Tacyta, Strabona i Ammiana Marcellina zgadzają się najzupełniej sceny XXXI, XXXVII a wreszcie CLXVII kolumny Trajana, znakomicie wydanej przez Cichoriusa (Lipsk, 1897). Sceny te przedstawiają rozmaite epizody walki Trajana z tym szczepem, który w zimie 101/102 przyszedł na pomoc Dakom, i pouczają nas o ciekawych szczegółach zarówno uzbrojenia, jak i powierzchowności Roxolanów. Są to same smukłe i długie postacie z twarzami, w których przy najlepszej woli trudno dopatrzeć się podobieństwa z słowiańskiemi. Wąskie i skośne oczy, płaskie policzki, po większej części bez zarostu, — o ile zaś zarost jest, to długie lecz nie bujne wąsy opadające na dół, włos sztywny, spadający z pod dziwacznego hełmu na kark — oto właściwości raczej rasy mongolskiej lub tatarskiej, niż słowiańskiej. Dodać należy, że pancerzów podobnych dotąd nie znaleziono i że nazwy dowódców roxolańskich np. Raspazaganus (C. I. L. V, 32, 33) i Susagus przemawiają również przeciw słowiańskiemu pochodzeniu.

III.

Historya sztuki rzymskiej została wzbogacona w ostatnim dziesiątku lat ważnem odkryciem, które także etnografii starożytnej przysporzyło wiele ważnego materyału. Jest to obrzymie trofeum we wsi Adam-Klissi w Dobruczy, wzniesione na postumencie, w kształcie znanego grobowca Cecylii Metelli, na cześć zwycięstwa odniesionego tamże w ostatnich latach I-go,

lub pierwszych II-go wieku po Chr. przez Trajana. Budynek ten jest ozdobiony wieńcem metop, przedstawiających epizody walki, tudzież wieńcem blanków, na których są wyobrażone w płaskorzeźbie postacie jeńców, wreszcie olbrzymiemi figurami pojmanych, które siedzą lub stoją u stóp właściwego trofeum. Te ostatnie postacie są zniszczone nie do poznania; za to reliewy blankowe, tudzież niektóre metopy zachowały się tak dobrze, że z pomocą opisu zawartego w dziele Benndorfa i Tocilescu (Das Monument von Adam-Klissi, Wien 1895) możemy odróżnić następujące trzy typy ludów barbarzyńskich:

Pierszy charakteryzują obcisłe diagonalnie fałdowane spodnie i płaszczyk, który z przodu spada spiczastym kołnierzem, z tyłu zaś sięga tylko do lędźwi (fig. 14, 115 i 15). Postać ich smukła, głowa niezwykle wysoka, włos jest zazwyczaj nad prawą skronią skręcony w rodzaj węzła. Twarz zwykle ocieniona brodą pełną, ale spiczasto zakończoną. O węźle owym któryby można nazwać kołtunem a porównać z kozackim osełedcem, wspomina Tacyt Germ. 38, że odznacza on przedewszystkiem Suebów: *Insigne gentis obliquare crimen nodoque substringere.*

Na tej podstawie można tych barbarzyńców za przewodem niemieckich uczonych uznać za Germanów, może za Bastarnów, którzy w tym czasie mieszkali w Galicyi, i podejmowali częste wyprawy nad Dunaj i na półwysep tracki. Z drugiej jednak strony nie jest wykluczona możliwość, że był to szczep nie germański, gdyż Tacyt l. c. dodaje, że także sąsiedzi Suebów noszą kołtun choć rzadko. Sam kołtun — jak na innem miejscu będę starał się udowodnić — jest pochodzenia mongolskiego.

W wątpliwości co do germańskiego pochodzenia ludzi z kołtunem utwierdza nas także broń, jakiej używają. Oto jest to długi nóż zakrzywiony, na dość długim trzonie, który dzierżą obu rękami na podobieństwo naszych kosynierów. Broń taką wspomina Tacyt hist. I, 79 u Roxolanów: *Gladii, quos praelongos utraque manu regunt.* Co więcej walczą oni z wozów oryginalnej konstrukcyi, na których znajdują się także kobiety i dzieci. I o tem donosi Tacyt Germ. 46: *Sarmatis..... in plaustro equoque viventibus*, a podobną właściwość wspomina Herodot o Scytach, tak zwanych Amaxobioi, koczujących nad morzem Czarnem.

Choć więc większe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że mamy tu przed sobą szczep sarmacki, niż germański, to niestety strój tego szczepu nie jest dziś znany, a typ twarzy

nie jest wybitnie słowiański. Bardziej przypomina Słowian typ drugi (fig. 119, 120, 121). Noszą oni kaftan z długimi rękawami sięgający do kolan, z rozporami po obu bokach poniżej rzemyka, którym się przepasują. Otwór na szyję jest tak szeroki, że rąbek się zagina na kształt trójkąta. Na nogach spodnie i buty. Przeważają twarze krągłe, pełne, jakby obrzękłe, bez zarostu czy ogolone. Włos niemal przy głowie strzyżony, tak że często zdaje się, jakoby głowę pokrywała obcisła czapka.

Właściwość stroju trzeciej grupy (fig. 116, 117 i 118) stanowi opończa o długich rękawach, tylko na piersi spięta, zresztą rozchylona tak, że pod odwiniętemi połami widać obcisłe spodnie przepasane rzemieniem, tudzież buty już to o niskich cholewach, jużto obwiązane rodzajem taśmy. Twarze owalne, pełne, — włosy nie rozdzielone, są nad czołem krótsze, podczas gdy z boku i z tyłu są długie, pokrywają uszy i kark. Broda krągła, przystrzyżona.

Owóż sądzę, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w tym typie upatrywać należy najdawniejszych Słowian. Zdanie moje opieram na podobieństwie, jakie te figury okazują pod względem fizycznym i etnograficznym do niektórych szczepów wschodnio-słowiańskich dzisiejszej doby. Wprawdzie ani podobieństwo twarzy, ani podobieństwo stroju samo przez się nie wystarcza do stwierdzenia łączności szczepowej. Jeżeli jednak obydwa zjawiska występują jak tu równocześnie i nie powtarzają się na innych postaciach, prawdopodobieństwo staje się znaczne. — Co do twarzy nie potrzebuję tracić słów. Kto zna Galicyę wschodnią i Wołyń, przyzna, że ten typ owalnej, obrzękłej twarzy z charakterystyczną fryzurą włosów uciętych nad czołem, puszczonych zaś długo na uszy i kark, występuje tam często i to razem z strojem, który widzimy na monumencie z Adam-Klissi. Ta wierzchnia odzież, której charakterystycznem znamieniem jest, że nie jest wcale przepasana i że sporządzona z rodzaju materyi filcowej jest sztywna i rozchodzi się u dołu, nosi tamże po większej części nazwę siraka. Ale pod innemi nazwami sukmany, siermięgi, świty i t. d. występuje ona w wielu innych ziemiach słowiańskich np. w zachodniej Galicyi, na Morawach, Słowaczyźnie, w Istryi, naturalnie z wielu lokalnemi odmianami, z osobnym krojem, z osobnemi wyszywaniami. Wszędzie jednak można ją wyprowadzić z tej pierwotnej formy, jaką widzimy na reliewach w Adam-Klissi. Zupełnie to samo możnaby powtórzyć i o tem prymitywnem obuwiu, jakie okrywa stopy domniema-

nych Słowian. Naturalnie żeby tej rzeczy nadać znaczenie naukowej teoryi, trzeba badania etnograficzne, a zwłaszcza zdjęcia typów i strojów słowiańskich rozszerzyć poza granice, jakie dotychczasowa nauka zakreśliła. Sprawa jednak zasługuje na trud i cierpliwe badanie. Jeżeli bowiem powyższe spostrzeżenia się sprawdzą, będzie można pierwszy występ Słowian na widowni dziejowej, który dotąd oznaczono rokiem 527 po Ch. przesunąć o przeszło cztery wieki wstecz, bo na ostatnie lata pierwszego, lub pierwsze drugiego wieku po Chr.